

## IZOKRATES: PRZECIW SOFISTOM\*

1 Jeżeli wszyscy ludzie, którzy zajmują się wychowaniem, mówiliby prawdę i nie składali większych obietnic<sup>1</sup> od tych, które potrafią spełnić, nie byłiby wtedy tak ganieni przez zwykłych ludzi. A tymczasem ci, którzy mają czelność nader bezmyślnie się przechwalać, wywołali u ludzi przekonanie, że tak naprawdę lepsze decyzje podejmują nie ludzie, którzy się przykładają do studiów nad filozofią, ale ci, którzy wolą się o nic nie troszczyć. Któż nie czułby niechęci i pogardy do tych przede wszystkim, którzy spędzają czas na prowadzeniu sporów<sup>2</sup> i przeważnie udają tylko, że poszukują prawdy, podczas gdy w rzeczywistości zaczynają kłamać od razu na wstępie, gdy ogłaszają swe umiejętności? 2 Sądzę bowiem, że dla wszystkich jest to jasne, iż przepowiadanie przyszłości nie leży w naszej naturze i dalecy jesteśmy od posiadania takiej wiedzy. Homer, który zdobył sławę największego mędrca, ukazuje nawet czasem bogów zastanawiających się nad przyszłością<sup>3</sup>, nie dlatego iżby znał ich myśli, lecz dlatego że chce nam pokazać, że ta zdolność nie jest w ludzkiej mocy. 3 A tamci są tak zuchwali, że próbują przekonać młodych ludzi, iż jeśli będą z nimi przestawać, dowiedzą się, co mają robić, i dzięki tej wiedzy będą szczęśliwi. Mówią o sobie, że są nauczycielami i dysponentami tak cennych dóbr, a nie wstydzą się brać za nie po trzy albo cztery miny<sup>4</sup>. 4 Przecież gdyby sprzedawali jakieś inne dobra za tak drobną część ich wartości, toby się na pewno nie upierali przy tym, że postępują jak ktoś obdarzony zdrowym rozsądkiem: całą mądrość i szczęście tak mało cenią, a głoszą, że jako rozumni nadają się do tego, by uczyć innych. Do tego jeszcze twierdząc, że żadnych pieniędzy nie potrzebują, a bogactwo nazywając marnym srebrem i złotem, wyciągają ręce po tak drob-

\* *Przeciw sofistom* to oznaczona numerem 13 mowa Izokratesa, wygłoszona ok. r. 390. Sam mówca uważał się również za sofistę (por. Isocr. 15, 220), nie chciał jednak, by zaliczano go do grona zwykłych nauczycieli wymowy, pozbawionych kwalifikacji. W *Mowie o zamianie majątków* (loc. cit.) Izokrates mówi, iż wszyscy ludzie są świadomi, że sofista dostaje największą i najlepszą zapłatę, gdy widzi, jak uczniowie jego stają się piękni, dobrzy i rozumni (καλοὶ κάγαθοὶ καὶ φρόνιμοι).

<sup>1</sup> Słowo ὑπόσχεσις oznacza tu ofertę skierowaną do potencjalnych uczniów. Sofiści wygłaszali krótkie mowy, w których opowiadali, czego potrafią nauczyć.

<sup>2</sup> Izokrates krytykuje tu zapewne erystyków, członków megarejskiej szkoły filozoficznej, której założycielem był uczeń Sokratesa Euklides z Megary (450–380).

<sup>3</sup> Por. np. Hom. *Il.* XVI 431–457 (debata między Zeusem a Herą o przyszłym losie Sarpedona).

<sup>4</sup> Sokrates mówi w taki sam sarkastyczny sposób o sofiscie Euenosie, który przyrzekał za pięć min uczynić ucznia dobrym człowiekiem i obywatelem (Plat. *Apol.* 20 b).

ny zarobek i obiecują, że zapewnią słuchaczom niemal nieśmiertelność. **5** A co już jest najbardziej śmieszne, nie ufają tym, od których mają te pieniądze wziąć, tym, którzy mają uczyć się od nich sprawiedliwości. Powierzają zaś w zastaw uzyskane od uczniów pieniądze ludziom, których nigdy nie uczyli. Robiąc to pokazują, że bardzo dobrze wiedzą, jak się zabezpieczyć, ale stoi to w sprzeczności z tym, co głoszą. **6** Tym, którzy uczą czegoś innego, wypada starannie pilnować, by uzyskali od uczniów to, na czym im zależy, uczniowie bowiem, uzyskawszy biegłość w czymś innym, mogą nie być uczciwi w dotrzymywaniu umów. Czy nie jest to niedorzeczne, że ci, co mają własnym uczniom wpajać zdrowy rozsądek i cnotę, im właśnie najmniej ufają?<sup>5</sup> Z pewnością bowiem ktoś, kto będzie dobry i sprawiedliwy wobec innych, nie sprzeniewierzy się tym, dzięki którym stał się taki.

**7** Co więc zrobi zwykły człowiek, gdy to wszystko rozważy i zobaczy, że ci nauczyciele mądrości i dawcy szczęścia sami są w wielkiej biedzie, a na uczniach niewiele zarabiają i cały czas szukają tylko jakichś sprzeczności w tym, co ktoś mówi, nie dostrzegają zaś ich w tym, co robią sami? **8** Nie koniec na tym: oni mówią, że znają przyszłość, a nie potrafią niczego powiedzieć o terażniejszości ani doradzić w bieżących trudnościach. Gdy w dodatku ktoś taki zobaczy, że bardziej pozostają ze sobą w zgodzie i więcej osiągają ci, co postępują zgodnie z mniemaniami, a nie ci, którzy głoszą, że mają wiedzę, słusznie, jak sądzę, będzie gardził takimi zajęciami i uważał je za gadulstwo skupiające się na drobiazgach, a nie za troskę o duszę.

**9** Ale warto zganić również ludzi, którzy podejmują się uczyć wywodów politycznych<sup>6</sup>. Oni nie troszczą się również o prawdę i dla nich sztuka sprowadza się do tego, aby jak najwięcej uczniów przyciągać tak małymi opłatami i tak wielkimi obietnicami, aby móc coś od nich wyciągnąć. Są tacy głupi i za takich głupców uważają innych, że pisząc gorsze mowy od takich, które zwykły człowiek wygłasza na poczekaniu, mimo to obiecują, że uczniów uczynią świetnymi mówcami, umiejacymi dostrzec wszystkie aspekty każdej sprawy. **10** Nie przywiązują wagi ani do doświadczenia, ani do zdolności swoich uczniów, ale mówią, że nauczą sztuki wymowy, tak jakby mieli uczyć liter alfabetu. Mówią tak nie dlatego, że zbadali, na czym polega jeden i drugi rodzaj nauczania, lecz myśląc, że dzięki wyolbrzymieniu własnych umiejętności zyskają większe poważanie, a ich sposób nauczania wymowy wyda się więcej wart. Ale mylą się bardzo, jeśli sądzą, że sztuki rozwijają ludzie, którzy śmia się chełpić ich znajomością, a nie ci, którzy potrafią wydobyć wszystko to, co się w nich kryje.

<sup>5</sup> W Gorgiaszu (519 c) Platon wspomina o sofistach oskarżających uczniów o niewdzięczność i odmowę zapłaty za naukę.

<sup>6</sup> Izokrates wyodrębnia tym zdaniem z ogólnego nurtu zainteresowań znanych mu sofistom praktykę, która skupiała się na przygotowaniu wychowanków do działalności politycznej. Trudno jednak wskazać na jakieś konkretne postacie, mimo że jako twórcy określonych koncepcji politologicznych dali się poznać Hippiasz z Elidy, Antyfont z Aten i Trzymach z Chalcedonu, gdyż praktycznie każdy sofista, z Protagorasem na czele, przygotowywał swoich uczniów między innymi, czy przede wszystkim, do udziału w życiu publicznym.

**11** Ja sam życzyłbym sobie bardziej od wielkich bogactw, aby filozofia miała taką moc, jaką ci ludzie jej przypisują, bo wówczas może sam nie pozostawałbym daleko w tyle za najbardziej szanowanymi i przypadłaby mi w udziale nie najmniejsza część zysków. Skoro jednak rzecz ma się zgoła inaczej, chciałbym, aby oni zakończyli tę bezsensowną gadaninę. Widzę bowiem, że za te błędy złość ludzi skupiła się nie tylko na nich, ale jej ofiarami są wszyscy inni, zajmujący się rozważaniami filozoficznymi. **12** Naprawdę się dziwię, gdy widzę, jak roszczą sobie prawo, by uczyć innych, a sami nie dostrzegają, że próbują oprzeć na ustalonych regułach dziedzinę wymagającą twórczego podejścia. Kto oprócz nich nie wie, że sztuka używania liter jest niezmienna i pozostaje zawsze taka sama, że zawsze posługujemy się określonymi literami w określonych przypadkach, a ze sztuką układania mów jest zupełnie na odwrót? Mowa, która została wygłoszona przez jednego człowieka, nie jest dla tego, kto przemawia po nim, w równym stopniu użyteczna. Przecież ten wydaje się najlepiej wyszkolonym mówcą, kto przemawia w sposób odpowiedni do przedmiotu<sup>7</sup> i potrafi znaleźć coś odmiennego od tego, co mówili inni.

**13** A najważniejszym dowodem na to, że te dwie sztuki się różnią, jest fakt, że aby mowa była dobra, musi być tworzona na szczególną chwilę, w odpowiednim stylu i z jakąś nową myślą, a w sztuce pisania liter żadna z tych rzeczy nie jest konieczna. A zatem ci, którzy posługują się takimi zasadami, zasługują na to, aby oni sami płacili, a nie pobierali opłaty od uczniów, ponieważ podejmują się uczenia innych, a sami wymagają długiej i starannej edukacji.

**14** Jednak może powinienem ja także przedstawić i wyjaśnić moje zapatrywanie na te sprawy, a nie tylko krytykować innych. Wydaje mi się, że wszyscy, którzy mają trochę rozsądku, zgodzą się ze mną, że wielu ludzi, którzy parali się filozofią, było przez całe życie prywatnymi osobami w państwie<sup>8</sup>, a znów wielu, którzy z żadnym sofistą nie mieli nic wspólnego, zyskało biegłość w polityce i wygłaszaniu mów. Albowiem zdolności, czy to jeśli chodzi o wymowę, czy o wszelką inną działalność, występują u tych, którzy albo przez naturę zostali hojnie obdarowani, albo są dobrze wyćwiczeni w praktyce. **15** Dzięki wykształceniu tacy ludzie lepiej poznają sztukę wymowy i nabierają większej zdolności do znajdowania tego, czego szukają. Ono uczy ich bowiem czerpać z tego, co jest już gotowe, tę wiedzę, na którą dotąd przypadkiem natrafiali błądząc tu i tam. Wykształcenie nie dokona tego oczywiście, że ludzie pozbawieni naturalnego talentu staną się liczącymi się uczestnikami zmagania słownych czy twórcami świetnych mów, ale może sprawić, że poczynią postępy i że będą mieli roztrośniejsze podejście do wielu spraw.

**16** Chciałbym teraz, skoro w tych rozważaniach doszedłem do tych kwestii, jeszcze jaśniej je przedstawić. Ja sam uważam, że zdobycie potrzebnej wiedzy

<sup>7</sup> Platon w dialogu *Fajdros* stawiając przed mówcą podobny wymóg, postuluje jednak zarażem, by umiał on mówić w sposób odpowiedni nie tylko do przedmiotu, lecz także do natury każdorazowego słuchacza swoich wystąpień (*Phdr.* 277 bc).

<sup>8</sup> Można w tym stwierdzeniu doszukać się aluzji do własnej decyzji Izokratesa o powstrzymaniu się od działalności politycznej.

o schematach<sup>9</sup>, pozwalających nam układać i wygłaszać wszelkie mowy, nie jest rzeczą bardzo trudną pod warunkiem, że ktoś zwróci się o pomoc do człowieka wiedzącego coś o nich, a nie takiego, który obiecuje pochopnie. Natomiast żeby wybrać spośród tych schematów nadające się do danej sprawy, dopasować je do siebie, poustawić według określonego porządku, a także żeby nie uchybić potrzebie chwili i całą mowę uświetnić w odpowiedni sposób argumentami i dobrać takie słowa, aby była melodyjna i rytmiczna, to wymaga już dużego starania. **17** Jest to praca dla człowieka dzielnego i pomysłowego. Uważam, że uczeń powinien nie tylko mieć do tego specjalny talent, ale również zaznajomić się z wszystkimi rodzajami mów i ćwiczyć się w ich używaniu. Nauczyciel zaś powinien umieć pewne kwestie dokładnie omówić, aby wyczerpać cały temat. **18** W pozostałych zaś sprawach powinien on dawać swą osobą taki wzór uczniom, aby przez niego ukształtowani i zdolni do tego, by go naśladować, mówili piękniej i z większym wdziękiem od innych.

Gdy to wszystko ma miejsce, wtedy dopiero człowiek uprawiający filozofię może osiągnąć pełny sukces. Ale gdy czegoś zabraknie z elementów przeze mnie wymienionych, pod tym właśnie względem uczeń będzie gorzej wykształcony. **19** Wiem zatem dobrze, że wszyscy ci sofiści, którzy pojawili się u nas i od niedawna występują ze swoimi przechwałkami, jeżeli nawet teraz nadmiernie się panoszą, dojdą do tych samych wniosków. Pozostają tacy, którzy żyli przed nami i ośmielili się pisać podręczniki tak zwanej retoryki. Ich także nie powinniśmy pominąć w naszej krytyce<sup>10</sup>. Mówią, że nauczą mówcę umiejętności potrzebnych do procesowania się, wybrawszy właśnie to najprzykrzejsze ze słów, którego raczej przystałoby używać niechętnie nastawionym do takiej edukacji, a nie tym, którzy nią kierują. **20** A przecież chodzi tu o umiejętność, która – o ile da się jej nauczyć – wcale nie bardziej może się przydać do mów sądowych niż do wszystkich innych. Oni są dużo gorsi od takich, którzy rozmiłowani są w prowadzeniu sporów<sup>11</sup>. O ile ci wygłaszali twierdzenia, przez które ktoś wpadłby od razu we wszelkiego rodzaju kłopoty, gdyby spróbował posługiwać się nimi w sprawach życiowych, to jednak głosili, że w życiu jest potrzebna cnota i opanowanie. Tamci zaś gdy zachęcają innych do nauki mów politycznych, lekceważąc wszystkie dobre strony takich studiów stają się tylko nauczycielami chciwości i wścibstwa.

**21** A przecież tych, którzy chcą słuchać nakazów filozofii politycznej, o wiele sprawniej mogliby wspomagać w dążeniu do godziwości niż do biegłości retorycznej. Niech nikomu się nie wydaje, że ja myślę, iż sprawiedliwości można nauczyć<sup>12</sup>. Jestem przekonany, że nie istnieje żadna taka metoda, która ludziom o złych

<sup>9</sup> Izokrates używa tu słowa *idēa*. Jak widać, mimo nacisku na potrzebę twórczego myślenia, nie neguje on przydatności podstawowych schematów.

<sup>10</sup> Jako pierwszy, na ile to wiemy, autor podręcznika retoryki (określanego mianem *technē rhetorikē*) zasłynął Tejzjasz, reprezentujący sycylijską szkołę retoryczną, a ujmujący w owym dziele nauki swego mistrza Koraksa.

<sup>11</sup> Zob. wyżej, przyp. 2.

<sup>12</sup> Tu Izokrates nie zgadza się z Sokratesem, który głosił, że cnoty można człowieka nauczyć.

skłonnościach odwodzących ich od cnoty może wszczepić panowanie nad sobą i sprawiedliwość. Ale nauka wygłaszania mów politycznych najlepiej przygotowuje i wychowa do tego rodzaju cnót. **22** Aby nikt mnie nie oskarżał, że odbieram wiarygodność cudzym zapewnieniom, a sam składam większe obietnice od takich, które mogę spełnić, oświadczam, że do tego, iż rzeczy tak się właśnie mają, łatwo przekonam każdego innego człowieka stosując te argumenty, które przekonały mnie samego.

*Przełożył z języka greckiego Mateusz Dobrek*

#### ARGUMENTUM

*In sophistas ab Isocrate scripta oratio in Polonicam linguam transfertur brevique commentatione ad omnia expromenda ac explananda, quae non enucleate dicta sint, pertinente instruitur.*